

# Gustaw Studnicki

---

## Tytu i Emil, czyli przypadki Mikołaja, nie zawsze "srebrem pisanego" : w 110. rocznicę urodzin Emila Zegadłowicza

---

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 1, 57-60

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## TYTUS I EMIL

czyli przypadki Mikołaja, nie zawsze „srebrem pisanego”

W 110. rocznicę urodzin Emila Zegadłowicza

W lipcu 1998 r. mija 110. rocznica urodzin Emila Zegadłowicza, niegdyś głośnego, a dziś trochę zapomnianego poety, pisarza, dramaturga i tłumacza, mocno związanego z Wadowicami i pobliskim Gorzeniem. W dwudziestoleciu międzywojennym – szczególnie w latach trzydziestych – nadawał on naszemu miastu sporego rozgłosu w całej Rzeczypospolitej. Nie zawsze ten rozgłos był chlubny, czasami wręcz skandalizujący ...

Urodził się w dniu 20 VII 1888 roku w szpitalu w Białej, na zachodnim krańcu Galicji. Jego ojciec Tytus Zegadłowicz (1822-1899) był Rusinem, księdzem obrządku grecko-katolickiego i profesorem gimnazjalnym. W latach pięćdziesiątych XIX wieku uczył w Bochni. W r. 1856 opublikował w „Sprawozdaniu” tamtejszego gimnazjum pracę w języku niemieckim pt. „Überblick der Culturzustände des Alterthums. Eine historische Skizze”<sup>1</sup>. W r. 1868 przeniósł się do gimnazjum w Wadowicach, a zamieszkał w pobliskim Gorzeniu Górnym, gdzie kupił stary dwór (zachowany do dziś), dawną własność Skorupków Padlewskich, później Żyda Herschela Hupperta, zmarłego w r. 1842.

W wadowickim gimnazjum uczył (aż do emerytury w styczniu 1887 r.) języka niemieckiego, historii, historii kraju rodzinnego, geografii, psychologii, propedeutyki filozofii i śpiewu. Swoją dobrocią zaskarbił sobie wdzięczność uczniów. Serdecznie wspominał go po latach dr Jędrzej Chramiec z Zakopanego, absolwent rocznika 1879: „wyróżniał się taktem, wyrozumiałością i cierpliwością” [...], „grał pięknie na skrzypcach, a jeszcze piękniej śpiewał”.<sup>2</sup>

Pracując już w wadowickim gimnazjum Tytus Zegadłowicz poślubił młodszą od siebie o 33 lata Czeszkę Elżbietę Kaiszarówną (1855-1905), urodzoną w Rzeszowie, córkę Wacława Kaiszara vel Keischara<sup>3</sup> (1824-1900), artysty muzyka, organisty, nauczyciela muzyki i Anny z Komendów (1830-1905). Z tego dość osobliwego małżeństwa urodził się jedyny syn Emil. W chwili urodzin jego matka miała 33 lata, ojciec – lat ... 66. Małżonkowie żyli oddzielnie, matka w Wadowicach, ojciec – już na emeryturze – sam wychowywał syna w swojej samotni w Gorzeniu. Nie posyłał go do szkoły ludowej w Wadowicach (w Gorzeniu wtedy szkoły nie było), lecz zaczął go sam przygotowywać do dalszej nauki. W wieku 9 lat chłopiec złożył w dniu 28 VIII 1897 r. tzw. „egzamin prywatny” z zakresu III klasy szkoły męskiej w Wadowicach i tylko w r. 1897/98 uczęszczał do tejże szkoły.<sup>4</sup>

Między ojcem a synem zawiązała się szczególna więź uczuciowa, o której Emil Zegadłowicz napisze później: „Czy można bardziej kochać kogokolwiek w życiu – niż ojca ? Nikogo ! – Jeden on jedyny na świecie ! Najdroższy – niepojęcie umiłowany ! Na ziemi i na niebie – on jeden !”<sup>5</sup> Ten szczególny klimat lat dziecińczych,

wczesne sieroctwo (jego ojciec zmarł, gdy Emil miał lat 11) i brak matczynych uczuć – nie pozostały bez wpływu na jego psychikę. Cechował ją syndrom egocentryzmu i – używając współczesnej terminologii – społecznego nieprzystosowania do życia w grupie rówieśniczej.

Tytus Zegadłowicz zmarł otoczony wielkim szacunkiem wadowiczian. Wszak uczył w miejscowym gimnazjum prawie 20 lat, pełnił również funkcję kuratora fundacji stypendialnej im. Mikołaja Kopernika, w latach 1885-88 był członkiem Rady Miejskiej. Nadano mu honorowe obywatelstwo miasta Wadowic. Jego pogrzeb odprawił proboszcz ks. Andrzej Zając w asyście wikariuszy – ks. Franciszka Wąsika i ks. Adama Oczkowskiego. Odnotowano to w księdze zmarłych Gorzenia Górnego w następujący sposób: „Roku Pańskiego 1899, dnia 19 maja zmarł Czcigodny Pan (Reverendus Dominus) Tytus Seweryn Karol Zegadłowicz, ksiądz obrządku greckiego, emerytowany profesor c. k. Gimnazjum Wadowickiego, obywatel i obywatel honorowy Wadowic (civis ad honores civitatis Wadowice), urodzony w roku 1822 w Czaykowicach, zaopatrzony przez ks. Kozłowskiego, wikariusza obrządku greckiego kościoła św. Norberta w Krakowie”. Ten zapis trafnie oddaje klimat panującego w tamtych latach szacunku i wzajemnej tolerancji między wyznaniem, klimat ekumenizmu, o który dziś tak usilnie zabiega Jan Paweł II.

Emil Zegadłowicz ukończył w r. 1906 gimnazjum w Wadowicach i figuruje w „Sprawozdaniu dyrekcji” jako Emil Kaiszar-Zegadłowicz. Studiował polonistykę i historię sztuki w Krakowie i w Dreźnie, przed I wojną światową był profesorem „Collegium Marianum” na Kopcu, skąd poszedł do wojska<sup>6</sup>, ale służył w nim krótko. W niepodległej Rzeczypospolitej pracował m. in. (w latach 1919-21) w Ministerstwie Sztuki i Kultury jako kierownik Wydziału Literatury. Wiedziony tęsknotą do stron rodzinnych powrócił do Gorzenia.

Przez wiele lat życie i kariera literacka Emila Zegadłowicza rozwijały się gładko i pięknie. Ożenił się Marią Olimpią (1884-1971), córką Seweryna Kurowskiego i Jadwigi z Zapalówców, wnuczką dr. Antoniego Zapalówicza. Założył grupę literacką „Czartak”, która wydawała almanach „zboru poetów w Beskidzie” – pod takim samym tytułem, dużo pisał i publikował, gościł w Gorzeniu sławnych literatów i artystów, gromadził dzieła sztuki, odkrył samorodny talent Jędrzeja Wowry i był jego mecenasem. W r. 1933 urządzono mu jubileusz 25-lecia pracy literackiej, nadano honorowe obywatelstwo Wadowic i jego imieniem nazwano ulicę w mieście, słowem – był szanowany i ceniony, w Wadowicach i gdzie indziej.

W r. 1935 wszystko się skończyło. A poszło o kolejny tom „Żywota Mikołaja Srebręmpisanego”, czyli o „Zmory”. Książka okazała się brutalnym i gwałtownym rozrachunkiem autora ze środowiskiem Wadowic i tutejszego gimnazjum. Odezwały się wszystkie uprzedzenia i fobie, wszystkie „zmory”, które gnębiły Mikołaja Srebręmpisanego przed trzydziestu laty w „wołkowickim c. k. gimnazjum”. I chociaż autor próbował tłumaczyć, że książka nie ma nic wspólnego z Wadowicami<sup>7</sup>, nikt w to nie uwierzył. Zbyt czytelna jest topografia Wołkowic, a kamuflaż w zakresie onomastyki – zbyt prosty, a nawet prostacki<sup>8</sup>.

Książka spotkała się z ostrą krytyką wielu osób. Na jej temat zabrali również głos wychowankowie wadowickiego gimnazjum. Stanisław Witkowski, absolwent rocznika 1887, emerytowany profesor Uniwersytetu Lwowskiego, poddał w wątpliwość wiarygodność obrazu gimnazjum w „Zmorach”. Pisał m. in.: „Sądzę, że

u Zegadłowicza czarne barwy, w których maluje gimnazjum, są przede wszystkim refleksem jego ubolewania godnych stosunków rodzinnych, które przedstawił bez osłonek. [...]

Był on dzieckiem inteligentnym, lecz wątłym, wysoce nerwowym, wrażliwym i przeczulonym. Dla takich dzieci, wychowanych w pierwszych latach wśród natury i jej swobody, 5-godzinna nauka szkolna jest męczarnią. Nadają się one tylko do prywatnej nauki domowej. To też dla Emila wszystko staje się tragedją. Do tego Emil był indywidualistą, naturą nie nadającą się do życia koleżeńkiego i wogóle zbiorowego, marzycielską i - opozycyjną. To też między kolegami nie znalazł ani jednego, z którymby go złączyła przyjaźń, trzymał się od nich zawsze dosyć daleko, tem więcej, że nie dorównywali mu inteligencją.

Pozwalam sobie wątpić, czy obraz ten jest zawsze wierny i bezstronny”<sup>9</sup>.

Dowcipnie a złośliwie pisał o „Zmorach” krytyk literacki Ignacy Fik, uczeń gimnazjum w latach 1915-21: „Mik<sup>10</sup> ma ojca melancholika, matkę lesbijkę, babcie erotomankę, dziadka wariata, wujka alkoholika, ciotkę hermafrodytkę, profesorów zbrodniców, kolegów idiotów, kochankę lunatyczkę i – reprezentuje nas ! Czyż nie zbytek łaski ? Bardzo dziękujemy, ale wolimy – nie !”<sup>11</sup>

W gruncie rzeczy zemściło się pewne lenistwo autora. Nic to, że wpakował w mury jednego gimnazjum całe zło galicyjskiego szkolnictwa... To jest prawo każdego z piszących, jego wyobraźni i fantazji. Rzecz w tym, że przy pisaniu „Zmór” i nazywaniu ich bohaterów autor prawdopodobnie posłużył się „Sprawozdaniami gimnazjalnymi”, które były w gorzeńskiej bibliotece. Gdyby sięgnął do innego źródła, na przykład do księgi adresowej któregoś z większych miast, zamiast „Wołkowic” użył na przykład nazwy „Jagodów”, zrezygnował z nazw lokalnych (Choczenka, Skawa itp.) – przypuszczalnie nie byłoby problemu. Oskarżono by go pewnie tylko o skłonności do „świntuszenia”. Nie on pierwszy (i nie ostatni) w literaturze to robił... Ale nikt by się nie obraził i nie odsądzał go od czci i wiary. Tu – niestety – zabrakło autorowi wyobraźni.

W ten sposób „Zmory” bardzo zaszkodziły Emilowi Zegadłowiczowi. W Wadowicach stracił honorowe obywatelstwo i nazwę ulicy, a zyskał wielu wrogów. Skomplikowało się również jego życie osobiste, pogłębiły kłopoty finansowe (miał je prawie zawsze), wybuchła wojna, przyszła choroba. W Wadowicach próbował go leczyć doktor Włodzimierz Jacyszyn. Ponieważ Kraków był poza granicą Rzeszy, do której należały wówczas Wadowice, Emil Zegadłowicz wyjechał do szpitala w Sosnowcu. Tam zmarł w dniu 24 II 1941 roku. Dzień przed śmiercią zapisał w swoim dzienniku zdanie, które chciał mieć wyrzeźbione na swoim grobie: „Ten, który chciał wszystkich kochać i nie zawsze potrafił”<sup>12</sup>.

Emil Zegadłowicz jest pochowany w Sosnowcu, a na Cmentarzu Parafialnym w Wadowicach spoczywają jego bliscy: osobno (jak za życia) rodzice – Tytus Zegadłowicz (XIII-7)<sup>13</sup> i Elżbieta Kaiszar (XIII-89), żona – Maria Olimpia (II-84), dziadkowie „po kądzieli” – Wacław Kaiszar i Anna z Komendów, wujostwo – Adolf Kaiszar i jego żona Wanda z Zawieruszyńskich (XIII-89), teściowie – Seweryn Kurowski i jego żona Jadwiga z Zapalowiczów Kurowska (II-84).

Twórczość Emila Zegadłowicza weszła na stałe do literatury. Szczególnie urośliwa jest jego poezja opiewająca piękno Beskidu.

## Przypisy

<sup>1</sup> M. Frąckiewicz, „Spis przedmiotów pomieszczonych w sprawozdaniach galicyjskich szkół średnich po koniec roku 1889”, „Sprawozdanie dyrekcji c. k. gimnazjum w Wadowicach za rok szkolny 1890”.

<sup>2</sup> Cyt. za W. Wnuk, „Moje Podhale. Ku Tatrom”, 1971; por. również: G. Studnicki, „Jędrzej Chramiec”, „Przebudzenie”, Nr 11 (21), grudzień 1995.

<sup>3</sup> Tak zapisano to nazwisko w metrykach parafialnych w Wadowicach.

<sup>4</sup> Katalogi szkoły męskiej w Wadowicach z lat 1897-98. Por. również G. Studnicki, „Tytus i Emil. O naukach elementarnych Emila Zegadłowicza”, „Kalendarz beskidzki 1994”, s. 31-33.

<sup>5</sup> Emil Zegadłowicz, „Uśmiech”, Kraków, 1956, s. 382.

<sup>6</sup> Zob. G. Studnicki, „Zarys dziejów oświaty i szkolnictwa w Wadowicach”, 1996, s. 181-182.

<sup>7</sup> Por. E. Zegadłowicz i Czytelnicy „Zmór”, „Piszemy listy”, 1937.

<sup>8</sup> Zob. K. Szymanowski, „Narcyz. Rzecz o Zegadłowiczu – powieściopisarzu”, 1996, s. 144-146 oraz G. Studnicki, „C. k. gimnazjum w „Zmorach”. W stulecie urodzin E. Zegadłowicza”, „Nadskawie. Almanach kulturalny”, z. 7-8, 1989.

<sup>9</sup> S. Witkowski, „Gimnazjum wadowickie pół wieku temu”, „Kuryer Literacko-Naukowy”, Nr 7/1939 lub „Wspomnienia dawnych wychowanków gimnazjum. Dr Stanisław Witkowski, Gimnazjum wadowickie pół wieku temu”, „Przebudzenie”, Nr 5 (26), maj 1996; zob. również G. Studnicki, „Wychowankowie wadowickiego gimnazjum (6). Stanisław Witkowski (1866-1950)”, „Przebudzenie”, Nr 5 (26), maj 1996.

<sup>10</sup> Mik – Mikołaj Srebrempisany, bohater „Zmór”.

<sup>11</sup> I. Fik, „Zmory”, w: „Wybór pism krytycznych”, 1979, s. 135-142.

<sup>12</sup> Studia o Zegadłowiczu” pod red. J. Peszka, 1982, s. 139.

<sup>13</sup> Liczba rzymska oznacza sektor, arabska – numer grobu. Por. G. Studnicki, „Cmentarz Parafialny w Wadowicach”, 1997.

## 100-lecie poczty



W tym roku w październiku obchodzone będzie 100-lecie istnienia poczty na ziemiach polskich. Nasze miasto również i w tej dziedzinie ma swój wkład.

Znaczek z E. Zegadłowiczem został zaprojektowany w Wadowicach przez Franciszka Suknarowskiego.

Znaczek został wydany 1 marca 1947 roku jako wydanie okolicznościowe. Wprowadzony do obiegu zarządzeniem Min. P. i T. z dnia 18.01.1947 r., a wycofany w rok później (15.02.1948 r.) Dopłatę z 15 zł przekazano na rzecz Komitetu Uczczenia zasług poety z przeznaczeniem na cele kulturalno-gospodarcze w miejscowościach związanych z jego twórczością.

Znaczek wykonano drukiem wkłęsłym siatkowym z walca jednosektorowego dnia 10.02.1947 r. w nakładzie 176 500 szt.

Z nieprzyjętego walca I wykonano 5 arkuszy prób, które odesłano do Muzeum. Z walca II wykonano 29 arkuszy prób, z których 12 przekazano do Muzeum.

Powyższy próbny znaczek pochodzi ze zbiorów Z. Krausa i jest niezmierną rzadkością.